GAZETA

Wielkiego Xięstwa



POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 7. W Czwartek dnia 9. Stycznia. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 7. Stycznia.

N. Pan Xięciu Fryderykowi Wilhelmowi Ludwikowi Bogusławowi Radziwiłłowi order orła czerwonego 2giéj kl. z gwiazdą nadać raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 31. Grudnia.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych zajął najpierw bióro Prezydujący z wieku wraz z tymczasowymi Sekretarzami. Podczas kiedy czytano protokuł wczorajszego posiedzenia, utworzyły się około ministra Guizota i Dumone liczne grona, w których przedewszystkiem o stanie zdrowia pana Villemaina z wielkiem rozmawiano uczuciem. Z drugiéj strony widziano także licznie zebranych deputowanych oppozycyjnych około pana Billaulta. Po odczytaniu protokułu przystąpiono z porządku dziennego do installowania istotnego bióra.

P. Sapey, prezydujący z wieku, przemówił do Izby, wynurzając zdanie, że rozpoczynające się posiedzenie najważniejszemi sprawami zająć się będzie musiało. Głównym przedmiotem obrad Izby ma być kolonizacya Algieryi, rzecz o wychowaniu, końcem bronienia praw wolności gallikańskiéj, jako też oczekiwana od dawna reforma pocztowa. Daléj zajmie się izba zaprowadzeniem oszczędności w budżecie, tudzież przywróceniem równowagi między dochodami a wydatkami. Potém zajął rzeczywisty prezes, pan Sauzet, krzesło prezesowskie, a odebrawszy od prezesa z wieku zwykłe powitanie, podziękował izbie w krótkiéj mowie za położone w nim zaufanie. Daléj zażądał głosu minister finansów, chcąc przełożyć wniosek do prawa, tyczący się supplementarnych i nadzwyczajnych kredytów na r. 1844. i 1845., tudzież budżetu na r. 1846., który się uzasadnić starał. Wyłuszczył powody, dla których rząd tę właśnie obrał chwilę do zaciągienia reszty pożyczki, i dla czego wolał się chwycić sposobu przybicia aniżeli subskrypcyi. Mówił daléj o środkach mających rządowi przynieść ulgę ciężaru, jaki nań włożyły summy do kass oszczędności złożone. Budżet na r. 1846. musi mieć wzgląd na podwyższenie pensyi dla sędziów pokoju, daléj na ulepszenie służby pocztowéj, urządzenie nowych biór pocztowych; nowych korrespondencyi. Zabespiecza także budżet poprawę położenia urzędników celnych. Pomimo tego wzrostu wydatków przywróci jednak budżet równowagę między przychodami a rozchodami, a to w skutek wzrostu przychodów płynących z lepszego bytu i używania artykułów clu podpadających. Dochody z niestałych podatków rosną coraz bardziéj, pomimo nieustannych

składek do kass oszczędności. Podatki bezpośrednie opłacone są wszędzie regularnie, i tylko w nadzwyczajnych przypadkach uciekają się agenci skarbowi do surowości prawa.

Przełożył jeszcze potém minister finansów prawo tyczące się kass oszczędności, tudzież summy 100 milionów na zmniejszenie długu niestałego. P. Beaumont uczynił niektóre uwagi względem porządku, w jakimby prace izby przedsiębrać należało, i żądał, aby znów wziąść pod rozwagę 28 wniosków do prawa, z których na ostatniem posiedzeniu już sprawę zdano. Prezes oświadczył, że krok ten jest prawnie uzasadniony, jeźli izba przeciw temu nic nie ma.

Wystąpienie pana Villémaina z ministerstwa wychowania publicznego wzbudza żal powszechny. Ponieważ tenże jeszcze przed kilku dniami był na uczcie danéj przez byłych uczniów szkoły Collège Louis le Grand, przeto zastanawia wszystkich, iż stan zdrowia jego tak się nagle miał zmienić; owszem naprowadza to na domysł, że krytyczne położenie ministerstwa, jako téż grożący spór o prawo względem wychowania wydziałowego, znacznie się do postanowienia tego przyczyniły. Ministerstwo traci na tém bardzo wiele, a mianowicie da się uczuć ta próżnia przy rozprawach adressowych, które o exystencyi teraźniejszego rządu stanowić muszą. Jest rzeczą niezawodną, że tekę p. Villemaina najprzód p. Salvandemu ofiarowano. Gdyby ten ją był przyjął, byłoby można sprawę ministerską za zwycięzką uważać, gdyż właśnie pan Salvandy i około 30 jego przyjaciół pracujących nad powrotem pana Molé do ministerstwa odstrychnęli się przy oborach od większości konserwatywnéj i głosowali z oppozycyą za panem Billault. Ale pan Salvandy nie chce na żaden sposób przyjąć ofiarowanej mu teki, a to z powodów, które leżą w przyjacielskim jego stósunku do pana Villemaina, częścią w politycznéj kalkulacyi, aby nie popierać gabinetu, do którego zwalenia on i jego przyjaciele zdążają. Wszelako złożył p. Salvandy podzięki osobiście królowi za okazane mu zaufanie, podając pierwszy powód za rzeczywistą przyczynę nie przyjęcia rzeczonego miejsca. Czyli pan Rossi, do którego się potém gabinet udał, tekę tę przyjmie, jeszcze niepewno. Także i generalnemu prokuratorowi, p. Héber, czyniono podobno propozycye.

Z dnia 1. Stycznia.

Wczoraj bióro Izby deputowanych ostatecznie teraz uorganizowane, składające się z Pana Sauzet jako Prezesa, PP. Salvandy, Bignon, Dufaure i Debelleyme jako Wiceprezesów, i z PP. Lacrosse, de l'Espée, Lascases i Boissy d'Anglas, Król Jgmść przyjmować raczył. Przyjęcie to stanowiło wieczorem w świecie politycznym przedmiot wszelkich rozmów a Dziennik Sporów sądzi, że nie uchybi i nic nieprzyzwoitego nie uczyni, udzielając nowin w téj mierze w publiczności obiegających, nie ręcząc wszelako za ich autentyczność. »Słychać (powiada), że Król przywitawszy z właściwą mu uprzejmością biuro deputowanych, wyraźnie swoje zadowolenie z tego wynurzył powodu, iż tychże samych reprezentantów tejże saméj większości co roku zeszłego, przed sobą widzi. Twierdzą oraz, że Naj. Pan zwracając swoje powinszowanie do Pana Debelleyme, dodał, iż żałuje, że większość, która go obrała, nie była znamienitszą a ci, co u niego przeciwne życzenia przypuszczali, dali się oszukać (n'avaint fait, que jouer le rôle de dupes).« — Globe ministeryalny przytacza nawet słowa przez Króla do Pana Debelleyme wyrzeczone: »Panie Debelleyme, cieszę się, że Pana tu znowu widzę. Życzyłbym, żeby większość WPana była znamienitszą, wszakże powtarzam Panu, że go tu rad widzę. Kto przeciwnie sądzi, myli się bardzo.«

— O przyczynach wystąpienia Pana Villemain donoszę Panu z źródeł pewnych co następuje: Już od niejakiego czasu uważano, że minister niejakąś obawę i niespokojność umysłu zdradzał; przed kilku dniami po odbytéj radzie ministeryalnéj zaczął naraz takie rzeczy wygadywać, które z początku podziwienie obecnych ale potém najżywszy żal obudziły; dowiodły bowiem niestety! ciężkiéj choroby umysłowéj, w którą był popadł. Prawo o wychowaniu podrzędném, którego w obec Izby bronić miał, stanowisko mniéj więcéj nieprzyjazne, które tym sposobem na przeciw duchowieństwu zająć musiał, zawikłania i trudności, na które się naraził — wszystko to wyobraźnią tego uczonego i genialnego męża w tym stopniu ciągle a ciągle zajmowało, iż sprężystość ducha nareszcie temu wytężeniu uległa i formalne obłąkanie umysłowe nastąpiło. W obecności Króla samego mówił podobno o Jezuitach, które na zycie jego czychają i zgładzić go postanowili. Łatwo pojąć, jakie wielkie zasmucenie wypadek ten powszechnie wywołał; nie tylko Król i ministrowie, lecz kraj cały czuje głęboko stratę, jaka go dotknęła. Naturalnie od chwili wybuchu choroby użyto natychmiast wszelkiego starania aby umysłowe wzburzenie szlachetnego męża ułagodzić i tuszono sobie, że choroba

w zarodach przytłumić się da. Wszakże dotychczas nadzieja ta wcale się nie ziściła, owszem stan zdrowia znakomitego męża bardzo się pogorszył. Wczoraj w chwili, gdy go właśnie nie strzeżono, w hotelu ministerstwa swego oknem z pierwszego piętra na dół wyskoczył; opatrzność łaskawa ocaliła go, gdyż tylko kolano nieco nadwerężył. Strata męża takiego byłaby nie tylko dla rządu, lecz téż w ogóle dla nauki nieodżałowaną. Pan Rossi dotychczas nie dał się jeszcze nakłonić do przyjęcia wydziału jego; przesilenie w którém gabinet w chwili téj się znajduje, powstrzymuje każdego od przyjęcia teki jakiéj; jednakże już dnia jutrzejszego stósunki te pewniejszą postać przybrać muszą. Jutro biura Izby członków komissyi adressowéj obiorą a wtenczas się pokaże, czy się przy poprzednich obradach duch większości za albo przeciw gabinetowi oświadczy. Słowa, które Król dzisiaj do Pana Debelleyme wyrzekł, dowodzą dostatecznie, że N. Pan w ministrach swoich ciągle największe pokłada zaufanie; słowa te zrobią téż niezawodnie w Izbie wrażenie, jakie w publiczności sprawiły. Jeżeli wybory komissarzy adresu na korzyść ministrów wypadną a tém saméin nadzieja się ustali, że przy głosowaniu nad adresem dostateczną osiągną większość, to i minister wychowania wkrótce się znajdzie; co zaś z prawem wychowania po oddaleniu Pana Villemain poczną, trudno przewidzieć; przeważa opinia, że cofniętém zostanie, jeżeli P. Rossi wydziału edukacyjnego nie obejmie.

Anglia.

Z Londynu, dnia 30. Grudnia.

Nadeszły nas pomyślne wiadomości o bliskiem ukończeniu pocztowéj ugody między Anglią a Egiptem. Basza przyjął podane mu warunki, i mianować będzie generalnego pocztmistrza. Powiadają, że p. Thurburn, były dyrektor towarzystwa przewozowego, otrzymał od baszy rozkaz założenia kolei żelaznéj z Kahiry do Suezu. Basza wyjechał do Kahiry, gdzie kilka tygodni zabawi.

Belgia.

Z Bruxeli, dnia 22. Grudnia.

Traktat handlowy ze Związkiem cłowym Niemiec przyjęła Izba reprezentantów 76 głosami przeciw 7. Po żywych dyskusyjach, które ostatniemi dniami wszczęli niektórzy oponenci, nie można się było spodziewać takiéj prawie jednogłośnéj większości, ale jestto dowodem, jak mało zważał na namiętne mowy zdrowy praktyczny rozum, który nie mógł zapoznać tych wielkich korzyści, jakie z tego traktatu na przyszłość wynikną. Prawda, że niektórzy oponenci oświadczyli, iż za traktatem głosować będą, ale oraz uczynią ministeryum wielkie zarzuty z powodu niektórych punktów traktatu, przez które cłowemu Związkowi przyznano nazbyt wielkie korzyści, a belgijskie interesa za mało obwarowano. Lecz prawdziwa burza powstała z powodu zamieszczonego w traktacie artykułu, zawierającego przywileje dla belgijskiego żelaza, które przez granice lądowe (par frontiers de terre) do cłowego Związku wprowadzane bywa. Zaszła więc kwestya, czy przezto nie wyłączono wprowadzania żelaza spławnémi rzekami, to jest rzeką Maas i Renem. Prawda, iż odpowiedź ministeryum była w téj mierze niepewna, ministrowie wyrzekli różne zdania, a tém samém przyczynili się z swojéj strony do nadania temu punktowi takiéj ważności, jakiéj on wcale nie ma. Zamiast oświadczenia z góry, że tylko wprowadzanie lądem miano na względzie, gdyż wywóz żelaza wodą, był dotychczas nieznaczny, przyznali oni słuszność oponentom, a minister spraw wewnętrznych zapewnił najpierwszy, że rząd pruski nada temu artykułowi większą rozciągłość, i że w nim także wywóz żelaza rzekami zawarty będzie; nazajutrz zaś oświadczono, że tylko jest nadzieja do tego, i że pruski minister pomienioną rozciągłość popierać będzie. Na domiar tego przyczyniła się trudna do pojęcia nieprzezorność ministra, który na zapytanie jednego z oponentów, któremu o téj sprawie przez podszepty już doniesiono, oświadczył, że projekt do traktatu, który on w swém ministeryum ułożyć kazał, miał na względzie także i rzeki, jednakże za poradą ministra spraw wewnęt. na zgromadzeniu gabinetu, odstąpił od tego punktu. — To było właśnie na rękę oponentowi; w ministeryum pokazała się oraz niezgoda i nieporozumienie, a opozycya sądziła, iż potrzeba tylko mocno szturmować, aby gabinet obalić. Minister spraw wewnętrznych, Pan Nothomb oświadczył podwakroć, że Związek cłowy nie ma w tém żadnego interesu, aby drogę rzekami wyłączał, i że to jest raczéj interessem Belgii nie obierać téj drogi, aby przezto nie popierać przemycania angielskiego żelaza jako belgijskiego fabrykatu, na czémby tylko sama Belgia szkodowała; jednakże oponenci nie chcieli się uspokoić, wystąpili oni z obliczeniem, podług którego transport stu kilogramów na rzéce Maas i Renie aż do Ruhrort (koło Duisburga) byłby tańszym o jedenaście cetnarów, niż transport kolejami żelaznemi, a więc, że od tego zależy także odbyt żelaza

do Westfalii. I tu utrzymywano także przeciwnie, lecz nadaremnie; prócz tego spór ten miał właściwie całkiem inną dążność; ministeryum okazało słabą stronę, a oppozycya, któraby się była nieważyła głosować przeciw traktatowi, chciała ztąd korzystać, aby ile możności ministeryum obalić. Owoż przyznać musimy w téj mierze, że się na konieczność modyfikacyi w ministeryum zgadzają wszystkie salony i zdania, jednakże oddają słuszną pochwałę dwom ministrom, to jest panu Nothomb i panu Deschamps, ministrowi robót publicznych, którzy podczas dyskusyi, przemagającym talentem, gruntowną znajomością i wszechstronném objęciem warunków i konsekwencyi traktatu, bronili pomienionego traktatu.

N i e m c y.

Z Bawaryi. — Zaszłe niedawno temu niesnaski między Erlangskimi studentami przybierają postać nieco groźną. Żołnierze policyjni użyli nieprawnie pałaszy przeciw studentom i ranili niektórych mocno, tak iż sprawa ta pod kryminalne poszła śledztwo. Jeden ze studentów, syn bardzo poważanego pastora, leży w skutek cięcia pałasza ponad okiem i wyzdrowienie jego bardzo jest niepewne. Cios, który studenta tego spotkał, tym jest smutniejszy, że tenże żadnego podobno powodu do takiéj napaści żołnierzy nie dał. Kommissya sądu miejskiego udała się już do ranionego młodzieńca, a ponieważ sprawa cała jest jasna, przeto śledztwo wnet końca dojdzie. Senat uniwersytetu Erlangskiego oświadczył podobno, że skargę studentów w tym razie mocno popierać będzie.

P e r s y a.

Z Tauris, dnia 11. Listopada.

Rząd rossyjski wszystko co tylko było w jego mocy czynił w ostatnim czasie, aby powiększyć swą flottę na morzu Kaspijskiém. Parostatki ruskie, które regularnie chodzą między Astrachanem i Baku, wstępują od czasu do czasu do portów perskich Engeli i Asterabad. Rossyjska korweta wojenna stoi na kotwicy przy Asterabadzie i objeżdża w czasie dobréj pory brzegi turkomańskie. Okręt ten zatapia wszystkie statki które trafia, jeźli nie mają ruskiéj bandery, gdyż Rossya rości sobie wyłączne prawo do żeglugi na morzu Kaspijskiém, i dla tego dąży do zajęcia prowincyi perskich będących na jego brzegach. Ani oficerowie rossyjscy, którzy od czasu do czasu robią plany tych okolic, na rozkaz rządu, ani dyplomaci rossyjscy w Teheranie i Tauris nie ukrywają tego życzenia rządu petersburskiego. »Gilan i Mazanderan«, rzekł do mnie niedawno jeden z członków ambasady rossyjskiéj w Teheranie, »powinny, podług wszelkiéj sprawiedliwości do nas należeć. Możemy sobie rościć prawo do tych prowincyi, jako do naszych dawniejszych własności, które już Piotr Wielki nabył. Rząd nasz widzi teraz, iż wielki błąd popełnił, nie dopominając się o nie przy ostatnim pokoju. Fethi Ali Szach byłby nam ich tak dobrze ustąpił jak to z Armenią uczynił. Posiadanie tych prowincyi Persom żadnéj nie przynosi korzyści, gdyż nigdy nie mogą utrzymywać floty na morzu Kaspijskiem, lecz dla nas Gilan i Mazanderan byłyby nader ważne z przyczyny wybornych portów.« — Taka otwartość ze strony dyplomaty rossyjskiego nie mało mnie zadziwiła. Przed dwoma laty rząd ruski posłał oficera inżynieryi, Majora Woskobojnekoff do Persyi aby zdał sprawę z bogactwa mineralnego tego kraju. Oficer ten zbadał tylko prowincye pograniczne, Aserbeidszan, Gilan i Mazanderan. W ostatniéj téj prowincyi odkrył na północnéj stronie Elbrusu i tuż przy brzegu morskim pokłady węgla kamiennego, rozległe, głębokie i mające wyborny materyał. W Rossyi cieszono się nadzwyczajnie z tego wynalazku, gdyż parostatki chodzące między Astrachanem i Baku musiały dotychczas węgle swoje brać z Anglii opłacając za transport znaczne pieniądze. Gabinet rossyjski robił tedy Szachowi jak najkorzystniejsze propozycye, gdyby kopalni tych Rossyi odstąpił, lecz Szach i Wielki Wezyr jego Hadszi Mirza Agasi zląkł się na myśl osady rossyjskiéj w Persyi, zostającéj pod opieką rossyjskich bagnetów, i na nic nie zezwolił. Hrabia Medem, ambasador rossyjski chciał użyć pieniędzy znając chciwość niezmierną Wezyra, lecz gdy i to nie pomogło grozić zaczął. Na to odpowiedział tamten: »Jeźli chcecie przemocą węgli, to je sobie weźcie, wszak jesteście mocniejsi od nas.« Ciekawość tedy co gabinet petersburski w skutek téj odpowiedzi postanowi.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 15. Grudnia.

Kongres amerykański zagajonym został dnia 11. t. m. w Washingtonie przez Pana Tylera dotychczasowego Prezydenta Stanów Zjednoczonych. W okólniku swoim, ostatnim już, który jako prezydent rozesłał, nader szeroce i rozwlekle, zajmuje bowiem aż 5 kolumn, roztrząsa wszelkie kwestye mogące mieć wpływ na polityczną przyszłość zjednoczenia. Podajemy tu w krótkości rozbiór téj przemowy. W wstępie, który czwartą część całości zaj-

muje, mówi Pan Tyler naprzód o politycznéj i towarzyskiéj wyższości Stanów Zjednoczonych, — o wielkiem moralnem widowisku, które ostatni wybór prezydenta przedstawiał, okazujący jawnie dążność wybierających, aby działać z korzyścią kraju i zabezpieczyć zupełnie ustawy, które Zjednoczenie uszczęśliwiają. Następuje potém główny rozdział okólnika, to jest zewnętrzne stósunki zjednoczenia. Naprzód oświadcza w tym względzie, iż od ostatniego kongressu żadna ważniejsza zmiana nie zaszła, potém nadmienia o ugodach z Anglią z przyczyny kraju nad rzeką Oregon, wznawia jeszcze raz wniosek swój w dawniejszych okólnikach podany o ustanowienie wojskowych posterunków dla obrony osadników amerykańskich i wskazuje wreszcie, że rząd angielski staranniéj dba o swoich poddanych w tych okolicach niż Zjednoczone Stany. Ze spraw będących jeszcze w zawieszeniu nadmienia niektóre kwestye tyczące się zachowania istniejących już traktatów, co się bez wątpienia ma ściągać na traktat z Anglią zawarty roku 1815. względem angielskiego cła wchodowego na płody amerykańskie. Prezydent oświadcza potém swój żal, iż traktat z Związkiem celnym odrzucony został od senatu, chociaż Zollverein zobowiązał się znacznie umniejszyć cła od tabaki, ryżu, sadła i znieść zupełnie cło od bawełny. Dodaje przy tém, że rząd amerykański w nadziei, iż senat niezupełnie ów traktat odrzuci, dał polecenie ministrowi swemu w Berlinie rozpocząć znów negocyacye, które jednakże dotychczas żadnego jeszcze skutku nie miały. Ze względu na arreté royal belgijskie, które banderze amerykańskiéj też same co i własnéj nadaje prawa, spodziewa się Pan Tyler, iż rząd niezadługo zmieni swoje cło na tabakę. Okólnik wzmiankuje wreszcie traktat z Chinami i przyjacielskie stósunki z Brazylią, ogłasza rzeczy pospolite Nowéj Granady, Venezueli, Chili i Peru jako niezdolne do wypłaty i przystępuje wreszcie w energicznych wyrazach do stósunków mexykańskich i kwestyi o Texas. Wojna Mexyku przeciw Texańczykom w ostatnich 8 latach wystawioną jest jako bezprzykładny zamach przeciw wolności niezawisłego państwa; połączenie się Texasu z Zjednoczeniem ma być dla obydwóch stron nader zbawienne, będąc równie z korzyścią Stanów Zjednoczonych, jak i z korzyścią ludzkości. Mexyk, mówi Pan Tyler, zagraża nam wojną i znaczne już uczynił przygotowania do wkroczenia w granice Texańskie; uczyniono już w tym względzie rządowi mexykańskiemu wyraźne lecz nadaremne przedstawienia, dla tego też rząd gotów jest, zwłaszcza, że postanowienie północnych Amerykanów względem téj ważnéj i wielkiéj kwestyi (przez wybór Pana Polka) tak silnie się objawiło; wziąść na się wszelkie skutki, choćby nawet trzeba owo połączenie przemocą do skutku przywieść — Ostatnia część okólnika zawiera obraz nader ulepszonego stanu finansów.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Już mały borek zakrył za mną miasto Koźmin, kiedy harmoniczny odgłos dzwonów przerwał mglistego powietrza ocean, i całéj okolicy zapełnił zakątki. Posuwając się naprzód, ujrzałem, jak tłumy ludu tą pobudką wiedzione, skwapliwie dążyły do wsi dość pięknéj, zwanéj Walków, w któréj już z dala spostrzegłeś nową świątynię dla Pana zastępów wzniesioną. Zatrzymuję się w przejeździe, by po raz pierwszy być obecnym uroczystemu obrządkowi, — jak mię objaśniono — benedykowania kościoła.

Niepospolite wzruszenie wznieciła w widzu żywa radość ludu, który z zapałem opiewał dotkliwe swemu ubóstwu okoliczności téj budowy. Łza wdzięczności wzajemnéj cicho po licach jego się tocząca, wskazywała mocną głęboko wżytą wiarę katolicką w tym ludu, który z nędznych swych dobytków skołatany kraju daninami, wystawił wspaniały przybytek Panu, by z Jego ołtarza swych ucisków i nieszczęść czerpał osłodę. Tymczasem mnóstwo kapłanów z trzech sąsiednich dekanatów zebranych, kroczyło poważnie w ozdobnych obrządkowych ubiorach pod mury kościoła, a zatrzymawszy się u drzwi wielkich, w całéj okazałości rozpoczęli ten obchód uroczysty. W processyą poruszona masa już pomieściła się we wnętrzu kościoła, pienia kapłanów z ludu zmieszane modły wznosiły się jeszcze do króla królów, kiedy szanowny proboszcz miejscowy ks. Przeradzki zaśpiewał mszą wielką. Kilka kwartetów muzyki wokalnéj zastąpiło brak organu. W czasie téj mszy św. podniósł głos do ludu słynny w tych okolicach kaznodzieja ksiądz Kociński, proboszcz z Dobrzycy, który w treściwych, mocnych wyrazach najdobitniéj wyświecił dobrodziejstwa boskie i łaski, które szczególniéj w świątyniach pańskich na lud spływają. Koniec jego mowy zajęły dziękczynienia parafianom i patronowi kościoła Wmu Schmolke, dziedzicowi na Obrze, który naj-

celniejszą był pobudką, że kościół, zamiast w mur pruski, masiw jest wystawiony; a lubo na niego dwie-trzecie kosztów przypadło, darował prócz tego obraz Matki boskiéj, dzisiajszą ozdobę wielkiego ołtarza, blisko 200 tal. wartujący, nowemu kościołowi; tudzież proboszcz miejscowy za niezmordowaną czynność i zabiegi około tego dzieła stokrotnie zasłużoną odniósł pochwałę. Bezpośrednio po mszy ś. powitał pasterz miejscowy z ojcowskiém rozczuleniem swoje owieczki w nowym kościele, jego łagodne najwyższą bliźniego miłością tchnące wyrazy, żelazne nawet skały byłyby zmiękczyły, a cóż dopiero lud nasz polski! Rozrzewnienie ogólne wprowadziło mówcę na wątek bractwa wstrzemięźliwości. — W nowéj świątyni, w nowych szatach godowych chciał ujrzeć swe dzieci, jego zapał, ogień wymowy, zdawały się palić widocznie tę powszechnie nawykłą pijaństwa żądzę i nieprawość, tłumnie wszystko przyjęło hasło trzeźwości, zwiastuna wielostronnych korzyści. Mówca wzywa łaski niebios na ustalenie przedsięwzięć, błogosławi otrząśnięte z tego obrzydłego grzechu owieczki, a gorącém życzeniem, aby bez wachania wyrzec mógł w przyszłości słowa ewangeliczne »znam ja owce moje, i znają mię moje« zamknął dzieło poprawy ludu. Trzysta przeszło członków podało dnia tego do listy swe imiona.

Na dokonanie tego obrządku uroczystego stawa świętobliwem i bogobojném życiem w czerstwości zdrowia zachowana para na złote wesele. Scena prawdziwie zajmująca! Kogo widok srebrnéj siwizny przejmie szacunkiem ku wiekowi, komu przypomni drogi symbol matki w grobie, ktokolwiek nawet spoglądasz szyderczo na czcigodną siwość, zbliż się dzisiaj do ołtarza tu nowego kościoła, wpatrz się w parę na złote gody zaproszoną w 56tym roku jubileuszu małżeńskiego, wnuki i prawnuki otoczoną, a choć byś był i płochym młodzieńcem, z uszanowaniem staniesz w milczeniu, byś jéj nie ubliżył. Ztą na stopniach ołtarza klęczącą parą odbył obrządek ceremonii ślubnéj pasterz miejscowy, i zapieczętował całą dnia tego uroczystość, zanuceniem hymnu św. Ambrożego »Te deum laudamus.«

Wkrótce zapełniło się mieszkanie proboszcza, i ja miałem przyjemność być do tego grona powołanym. Złotoweselna wiejskich żebraków para pomieszczona była na obiedzie przy stole, i troskliwie obsługiwana przez gospodarza domu, który wreszcie wniósł ich zdrowie, towarzyszony od wszystkich gości. Tym ludzkości przykładem pobudzeni goście, złożyli kilka talarów na wspomożenie tych biednych staruszków. Łzy po ich licach spadające, były najczystszéj wdzięczności godłem, za doznane względy.

W pow. Ostrzeszowskim w trzecią niedzielę adwentu 1844. A. Z.

Przeciw gilotynie. — Wydarzony niedawno w Francyi wypadek, iż winowajca przy traceniu, dwa razy był chybiony, obudził na nowo przeciwników gilotyny, i stał się powodem ogłoszenia kilku świeżych, na źwierzętach przedsiębranych doświadczeń, które dowodzą iż ścięcie głowy nie zabija natychmiast. Ojciec sławnego powieściopisarza Sue, czynił podobne doświadczenia na indykach i cielętach. Jeden indyk, wstał po odcięciu mu głowy, chodził jeszcze półtorę minuty i przyłożył nawet nogę do szyi, jak gdyby się chciał podrapać. Bezgłowy tułów barana rzucał się jeszcze przez 12 minut tak silnie, iż ledwie trzech ludzi utrzymać go mogło. Odcięta głowa cielęcia ruszała jeszcze przez 5 minut pyskiem i oczyma. Podług innych doświadczeń może żółw' żyć pół roku po ucięciu mu głowy. Podobnież i odcięta głowa gadziny kąsa jeszcze niekiedy. — Chrząszcz łazi z oderwaną głową i maca boleśnie nogą przed sobą, aby nią zbadać miejsce, po którém ma leźć daléj. Serce sciętéj żaby bije jeszcze przez dwie godziny. Muchy i motyle mogą latać dwa dni bez głowy.

Marszałek Lefévre i jego żona. Marszałek Lefévre, zdobywca Gdańska, był najprzód prostym żołnierzem a jego żona była praczką. Szczęście i bohaterskie czyny wyniosły go na stopień marszałka i księcia; jego żona jednak nie mogła nigdy pozbyć się swoich dawnych zwyczajów i odgrywała w najśmieszniejszy sposób narzuconą sobie rolę wielkiéj damy. Ztémwszystkiém równie on jak i ona, oboje zachowali swoją dawną rzetelność, i dobroduszność. Jednego razu odprawił był odźwierny pewnego starego oficera, który z smutną miną bilet zostawił. — »Ach, patrzaj moja kochana, mój dawny major chciał nas odwidzić!« zawołał marszałek spoglądając na bilet. »Co!« wykrzyknęła z żywością księżna, »Nasz stary major? I nie wpuszczono go!... Łotrze!« ofuknęła szwajcara. »Idź zaraz, szukaj majora, lub cię odpędzę! Wiesz ty, że gdyby nie on, nie bylibyśmy dzisiaj tém, czem jesteśmy!« Długo musiał szwajcar szukać majora nim go nareszcie znalazł. Marszałek i jego żona przyjęli starego wojownika jako da-

wnego przyjaciela.« Wczemże możemy panu być usłużnymi?« zapytała nakoniec księżna. Staruszek trudnił się już długo dawaniem lekcyi i życzył sobie otrzymać pewną podrzędną posadę przy uniwersytecie Paryskim. — »Spuść się pan tylko na mnie!« pocieszała go księżna. Jeszcze tego samego dnia mówiła o tém z cesarzową; mówiła też z wielkim mistrzem uniwersytetu, Fontanes; lecz tam i tu zapomniano, a stary major nie otrzymal pożądanego miejsca. Wkrótce potém kazała cesarzowa prosić księżnę na partyję. »Powiedźcie jéj, niech mi da czysty spokój! Dla czegoż się nie starała, aby major mojego męża miejsce otrzymał!« była odpowiedź księżny. I była bardzo skuteczną. Gdy ją bowiem, lubo w nieco złagodzonych wyrazach, cesarzowéj Jozefinie doniesiono, nie upłynęło dni kilka — a major otrzymał inne miejsce w biurze ministra wojny.

Rzadkie przykłady miłości u kobiet przytacza pewien Anglik, który przez kilka lat jako kupiec z dzikiemi ludami północnéj i południowéj Ameryki miał do czynienia. W plemieniu Komanchów postrzegł z zadziwieniem kobietę, która podług jego zdania nie mogła być Indyjanką; przemówił więc do niéj po hiszpańsku a jego domniemanie zastało potwierdzonem. Była ona niegdyś porwaną przez dzikich od rodziców, poszła za mąż za jednego z dzikich wspomnionego plemienia i nie życzyła sobie w cale powracać do swéj rodziny. Podobne przykłady mają się bardzo często w tamtejszych stronach zdarzać. I tak naprzykład, porwali byli Komanchowie przed 20 laty córkę generalnego gubernatora prowincyi Cliliucahna, a ojciec ofiarował im za nią 1000 dollarów wykupnego. Lecz ku powszechnemu zdziwieniu, nie chciala córka wrócić. Kazała powiedzieć ojcu, że jest już zwyczajem dzikich ludów na licu i reszcie ciała w różne kolory napiętnowaną, że poszła za mąż, i jest już przy nadziei, przez co byłaby daleko nieszczęśliwszą, gdyby musiała wrócić, niż zostając tam gdzie jest teraz.

Motyle. Terazniejszy Francuski minister marynarki, admirał Mackau, był wprzódy podkomorzym króla Karola X., i uchodził za najukładniejszego dworaka, znanego osobliwie z różnych dowcipnych sposobów, jakiemi sobie umiał coraz bardziéj względy królewskiéj rodziny jednać. Pan minister marynarki jest i dzisiaj bynajmniéj podobnym do owych dzikich marynarzów, coto miotają przekleństwa gorzéj majtków, i przy najmniejszem słówku gniewem się unoszą; jego uprzejma, delikatna i miła powierzchowność okazuje owszem człowieka, który jest stworzony dla dworu i towarzystwa damskiego. Pod poprzedniczą dynastyją byłby niezawodnie wyszedł bardzo wysoko, lecz i pod dzisiejszym rządem osiągnął stopień ministra. Piętnaście może lat temu, był teraźniejszy admirał dopiero kapitanem, lecz posiadał znaczną porcyję ambicyi. Ale jak tu awansować w czasie pokoju? Ta myśl niepokoiła go nadzwyczajnie. Nagle znikł nasz kapitan, a nikt nie wiedział gdzie się podział, gdyż niepowierzył nikomu swéj tajemnicy. Niebyło go przez kilka miesięcy, aż wreszcie wrócił w tryjumfie i przyniósł z sobą zbiór rzadkich i kosztownych motylów. Małżonka następcy tronu lubiła bardzo motyle, a Mackau ofiarował jéj swój zbiór z tak uprzejmą i czułą uległością, iż go prawie bez podziękowania przyjęła. Udając się na wygnanie, wzięła następczyni tronu motyle z sobą, gdyż przypominały jéj wierność przywiązanego sługi jéj rodziny. Pierwsze oznaki względów, jakie Mackau od nowego rządu otrzymał, wprawiły dostojną wygnankę w zadziwienie; były szambelan i dworak z motylami, został parem Francyi i wiceadmirałem; używano go do dyplomatycznych poselstw a wreszcie wstąpił do ministeryjum. Teraz już nie podpadało jego przeniewierzenie się najmniejszéj wątpliwości — a ledwie czternaście dni był ministrem, otrzymał jednego dnia zapieczętowaną i mocno owiązaną małą skrzyneczkę; kazał ją rozpakować i ujrzał w niéj swój zbiór rzadkich i kosztownych motylów które mu napowrót odesłano. Cóż za trafne napomnienie niewierności i niestałości!

Pan Morand, znany lekarz w Paryżu, miał przyjaciela, którego pies nogę złamał. Z przyjaźni dla właściciela podjął się p. Morand kuracyi biednego źwierzęcia i wkrótce zupełnie je wyleczył. Po niejakim czasie, pracując w gabinecie, usłyszał lekarz jakieś drapanie u drzwi. Otwiera drzwi i widzi z zadziwieniem tego samego psa, którego był wyleczył, prowadzącego z sobą innego, podobnież skaleczonego, który się z wielką trudnością za swoim przewodnikiem wlecze. »Ta razą pozwalam jaszcze,« rzekł Morand z uśmiechem; »ale na drugi raz, nie przychodź mi więcéj w podobnym interesie.«

Przestraszony chłopek. Pewien prostaczek, który jeszcze nigdy jadącego na żelaznéj kolei wozu nie widział, stał jednego razu w ulewę, pod otwartym deszczochronem koło baryjery i podziwiał z niewymowném zdumieniem nadbiegający właśnie i jakby dziki koń

parskający lokomotyw. Jeden z obecnych widząc zadziwienie wieśniaka, przybiegł do niego i zawołał z trwogą: »Na miłość Boga, mój przyjacielu, zwiń co prędzéj deszczochron, aby się lokomotyw nie spłoszył.« Przelękły chłopek odskoczywszy wtył, zwinął z pośpiechem deszczochron i patrzył z bojaźnią na przelatujący lokomotyw.

Śmiałe leczenie suchot płucowych. Z Darmstadt donoszą: »Obecnie zwracają tu chirurgiczne operacyje tutejszego lekarza, dra. Herff, uwagę całéj publiczności na siebie. Tenże wyleczył już kilka razy z najpomyślniejszym skutkiem, na drodze operacyjnéj, tak zwaną phtisis tuberculosa. Miejsce tuberkułów (wrzodów) płucowych poznaje on za pomocą stetoskopu, a ropę wypuszcza na zewnątrz przez otwarcie dołku piersiowego; samo leczenie dzieje się za pomocą wbryzganych w ranę lekarstw. Wstrzymywaliśmy się dotąd od wszelkich doniesień tych operacyj, gdyż chcieliśmy poczekać, aż się jawne skutki okażą; — teraz jednak możemy święcie zapewnić, iż w kilku wypadkach okazał się najpomyslniejszy skutek, a żadna z przedsięwziętych dotąd operacyj, które przytém nie grożą bynajmniéj niebezpieczeństwem życia, szkodliwych skutków nie miała. Oby pan Herff swoje postrzeżenia w tym względzie, jeszcze liczniejszemi doświadczeniami poparte, uczynił jak najprędzéj przedmiotem publicznych umiejętnych roztrząsań.«

Z Rozm. Lwow.)

ZAPOZEW PUBLICZNY.

Wexel przez Ludwika Kantorowicza z Poznania dnia 3. Marca 1844. r. na rozkaz Alfonsa Taczanowskiego, dziedzica na 400 Tal wystawiony, za dwa miesiące, a dato wypłacalny, na braci Sobernheim ciągniony a przez Alfonsa Taczanowskiego dnia 15. Marca 1844. na rzecz Józefa Stern indossowany, zginął. Wszyscy, którzy do wexlu wspomnionego pretensye jakie mieć sądzą, wzywają się niniejszém, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy, najpóźniéj zaś w terminie na

dzień 19. Lutego 1845.

wyznaczonym, w Izbie naszéj instrukcyjnéj przed Sędzią Küttner o godzinie 11téj zrana zgłosili. W razie przeciwnym zostaną z pretensyami swojemi prekludowani, wieczne im w téj mierze milczenie nakazaném, wexel rzeczony umorzony i za nieważny ogłoszony zostanie. Tutejsi Kommissarze Sprawiedliwości Radzca Pigłosiewicz i Ogrodowicz przedstawiają się na zastępców.

Poznań, dnia 23. Września 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Sprzedaż owiec.

Od dnia 8. Stycznia sprzedawane będą tryki w owczarni zarodowéj w Hünern, jako też 200 maciór do rozpłodu zdatnych. Za zdrowie trzody Hünerskiéj znanéj w tym względzie od lat 20 zaręcza się.

Hünern pod Herrnstadt i Winzig.

Neuhauss, b. Podpułkownik.

Młody, nieżonaty ekonomista, znajdujący się obecnie w jednym z najznaczniejszych browarów w Wrocławiu w celu nauczenia się dokładnie piwowarstwa, szuka od Wielkiéj nocy, a najpóźniéj od 1. Kwietnia r. b. umieszczenia w dobrach jakich jako dozorca mielcucha i gorzelni, nadmieniając, że gorzelnictwem już się przez znaczny przeciąg czasu w Marchii i Pomeranii trudnił. Bliższą wiadomość udzieli kantor Dziennika intelligencyjnego.

Wszystkim amatorom Bawarskiego piwa podaje się niniejszém do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem w domu Pana Witkowskiego przy placu Sapieżyńskim

Skład piwa Bawarskiego.

Poznań, dnia 8. Stycznia 1845.

Lorenc Fischer.

Sygnet znaleziono na ulicy w Poznaniu. Właściciel tegoż zechce się zgłosić do fabrykanta instrumentów Ignacego Eibicha.

Kurs giełdy Belińskiéj.

Dnia 6. Stycznia 1845.	Stopa prC.	Na pr. kuran papierami.	Na pr. kuran gotowizna
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$94\frac{1}{8}$	$93\frac{5}{8}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{8}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{6}$	$99\frac{1}{3}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	$98\frac{1}{4}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$103\frac{5}{8}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{8}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	100	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{8}$	$11\frac{1}{8}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$193\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	153	152
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{5}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$97\frac{3}{4}$	$97\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	$92\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	$96\frac{1}{4}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$121\frac{3}{4}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$111\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$124\frac{1}{4}$	$123\frac{1}{4}$
» » Magdeb.-Halberst	4	$111\frac{1}{2}$	$110\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	$137\frac{1}{2}$